

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 166

Gdańskowi się nie podoba Tylko 15 osób na sto powitanie eskadry angielskiej przez polski okręt płaci komorne

GDANSK (tel. wł.) W nocy z dnia 14 na 15 b. m. przybyła do Gdyni z antypodkami warty eskadry angielskiej. Wczoraj w godzinach przedpołudniowych odbyła się przewidziana w takich wypadkach wymiana warty pomiędzy brytyjską eskadrą a czynnikiem polskim. W tym samym czasie druga część eskadry brytyjskiej zapowiedziana z tą samą warty w Gdańsku, wpłynęła na rade portu w Wolnem Mieście, gdzie zgodnie z dotychczasowym zwyczajem ORP „Wicher” spotkał na rade gdańskie okręty angielskie celem ich powitania. Po podniesieniu bander oficerowie komplementacyjną polską i brytyjską wymieniły warty.

W związku z powitaniem eskadry angielskiej przez ORP „Wicher”, w południe zjawił się u Komisarza Generalnego Rządu Polskiej przedstawiciel senatu

Gdańska i wręczył pismo protestujące przeciwko wejściu w obręb portu okrętu polskiego i żądające natychmiastowego opuszczenia portu przez „Wicher”. Dr. Pappes oświadczył, że powitanie eskadry angielskiej przez okręt polski jest

zgodne z dotychczasowymi obyczajami, i nie przyjął do wiadomości protestu senatu.

„Wicher” pozostał w porcie do godz. 15 min. 20 i po formalnościach powitalnych, powrócił do Gdyni.

Jak słuszne było nasze wystąpienie o obniżkę komornego, świadczą obecnie dokładne cyfry. Towarzystwo Reformy Mieszkalowej w Warszawie rozpi

sało wśród lokatorów ankietę, która objęła w pierwszym rzędzie sprawę wypłacalności lokatorów i sublokatorów w domach prywatnych, spółdzielczych oraz w nieruchomościach państwowych i samorządowych.

Z nadesłanych odpowiedzi wynika, że zaledwie 15 lokatorów na 100 w terminie regularnie opłaca komorne. A zatem ogromna większość zalega z komornem i to po kilka miesięcy. Około 30 lokatorów na 100 nie jest w stanie wogóle płacić nadmiernych stawek i tym grozi eksmisja.

Cyfry te są dostatecznie wymowne, by należało je omawiać. Wołają one głośno, że w interesie całego społeczeństwa leży jak najszybsza obniżka stawek komornego. Leży też ona w interesie upartych kamieniczników, którzy wołają wyrzucić ludzi na bruk, mieć w swych domach niezajęte lokale, niż otrzynywać regularnie mniejsze wpływy za wynajęte mieszkania.

Bohaterski Polak wśród rekinów ratował podróżnych w katastrofie

PARYŻ (PAT). — Polak Marian Olewski, który odbył w u kryciu podróż na okręcie „Georges Philippar”, był uprzednio mechanikiem na jednym z szwedzkich parowców, płynącym na Daleki Wschód. Olewski po wyjściu pewnego dnia na ląd spóźnił się na okręt. Nie mając pieniędzy na powrotną podróż, tułał się od portu do por

tu i wreszcie udało mu się w Colombo dostać na pokład „Georges Philippar” bez biletu. Przyłapano w czasie podróży, miał być oddany władzom podczas zatrzymania się okrętu w jednym z najbliższych portów. Tymczasem nastąpiła katastrofa na okręcie. Olewski zachowywał się po bohatersku. Dla uratowania tonących rzucał się kil

kakrotnie do morza, które roliło się od rekinów. Wraz z towarzyszami niedoli przewieziony został do Dżibuti, a stamtąd na pokładzie „General Voiron” przybył do Marsylii, gdzie, jako oskarżony o podróż bez biletu, skazany został wczoraj przez Trybunał na 8 dni więzienia.

Straszna zbrodnia żołnierza angielskiego Z nieznanых powodów zamordował 70-letnią staruszkę, jej córkę i wnuczkę

LONDYN (PAT). — Londyn poruszony został wczoraj okrutną zbrodnią, dokonaną w lasach hrabstwa Kent na północ-wschód od Londynu. W lesie przydrożnym znaleziono zwłoki trzech kobiet: 70-letniej, 35-letniej i 13-letniej.

Okazało się, że zamordowane należą do jednej rodziny, przyczem najstarsza jest babka,

druga z rzędu córka, a najmłodsza wnuczka. Podejrzany o dokonanie 3-krotnego morderstwa był żołnierz pułku piechoty, który wydal się z koszar w mundurze z ręcznym karabinkiem.

Policja otoczyła cały las i zorganizowała przy pomocy psów policyjnych nagonkę na zbrodniarza, na ślad którego natrafiono około godz. 8 rano.

Zbrodniarz, widząc się otoczonym, zaczął ostrzeliwać policjantów, cofając się w głąb lasu, gdzie znielacka rzuciło się na niego 2 innych policjantów, których zbrodniarz, strzelając do atakujących go policjantów, nie zauważył. Mordercę pod silną eskortą w kajdanach odstawiono do więzienia policyjnego. Motywy zbrodni nie są znane.

Potworny zamachowiec, który wysadzał pociągi stanął przed sądem wiedeńskim

Sprawca strasznej katastrofy kolejowej na Węgrzech, Sylwester Matuszka stanął wczoraj przed sądem wiedeńskim, oskarżony o szereg zamachów na pociągi austriackie.

W toku dochodzenia Matuszka przyznał się do swych potwornych czynów. Ma on na sumieniu około 200 ofiar, w tem kilkadziesiąt wypadków śmiertelnych. Najpotworniejszą jego zbrodnią był zamach dynamitowy na pociąg pod Bia Torbą. Również jego dziełem jest zamach na pociąg pod Jüterbock, podczas którego blisko 100 osób odniosło rany.

Proces, który rozpoczął się w Wiedniu, budzi wielką sensację, ze względu na osobę oskarżonego, choć przedmiotem oskarżenia w procesie obecnym są stosunkowo mniejsze zbrodnie.

Po wyroku wiedeńskim zbrodniarz będzie przekazany węgierskim władzom, które go sądzić będą za spowodowanie katastrofy pod Bia Torbą.

Poturbowana dziewczyna odebrała sobie życie

Nieszczęsna służąca państwa Lindberghów, Violetta Scharp, która popełniła samobójstwo, uważana była za jedną ze sprawczyń porwania małego Lindbergha. W tym świetle przedstawiała ją policja amerykańska, tłumacząc, że dziewczyna targnęła się na życie w obawie przed karą.

Oto podobno policja poddawała aresztowaną służącą wyrafinowanemu torturom. Bito ją w okrutny sposób i znęcano się nad nią, byleby wydobyc z niej obciążające zeznania. Przez kilkanaście godzin kazano jej siedzieć nieruchomo na krześle i odpowiadać nieustannie na pytania. Jeśli odpowiedź nie następowała dość szybko, torturowano ją, bito gumami przez mokrą szcierkę. Przyprawiło ją to do rozpacz i odebrała sobie życie.

Sąd nad aktorami lwowskimi

W wyniku dochodzeń o działalność wywrotową, władze śledcze osadziły w areszcie dwóch aktorów teatrów lwowskich Dobiesława Damieckiego i Andrzeja Wojdanę. Aresztowany został również inż. Jarosław Umaniec. Znany reżyser Leon Schiller, po przesłuchaniu został zwolniony. Dowiadujemy się, że sprawa lwowskich aktorów Daweckiego i Wojdana, aresztowanych pod zarzutem uprawiania działalności wywrotowej, znajdzie się również przed sądem zawodowym organizacją artystycznych. Sprawa ta ma być przekazana sądowi ZASP-u, po powrocie p. Borońskiego ze Lwowa, gdzie prowadzi dochodzenie z ramienia Związku Artystów Scen Polskich.

40 osób rannych w katastrofie kolejowej we Włoszech

RZYM (PAT). — Wskutek złego nastawienia zwrotnicy pociąg pospieszny, idący z Brescia do Wenecji zderzył się na wy

stacji Mestre z pociągiem pospiesznym Wenecja — Mediolan. Około 40 osób odniosło rany.

„Podatek obywatelski” musi uchwalić Sejm

W związku z wiadomościami o projekcie wprowadzenia nowego podatku, t. zw. obywatelskiego, dowiadujemy się, że projekt tego podatku powstał w czasie choroby uzdrowienia gospodarki komunalnej przy prezesie Rady Ministrów i rząd w tej sprawie jeszcze się nie wypowiedział.

W każdym razie sprawa podatku obywatelskiego nie jest w obecnej chwili akтуalna, gdyż nawet w razie akceptowania tego projektu przez rząd, nowy podatek wprowadzony może być tylko drogą ustawodawczą, ponieważ nakładanie nowych podatków nie mieści się w ramach pełnomocnictw, udzielonych rządowi przez Sejm.

Za kulisami meczu Ran — Volkmar, sensacyjne korespondencje z Urugwaju, Paryża i t. d., moc aktualnej, świetnej powieści, feljtony

Wszystko to zawiera najnowszy numer „EXPRESSU SPORTOWEGO”
Cena 10 groszy.
Wszędzie do nabycia.

GIEŁDA

Obroty większe. Tendencja mocniejsza dla dewis na Nowy Jork. Dolar — 8.89, rubel złoty — 4.89.

Pracodawcy nie chcą rokować z robotnikami w sprawie zatargu w hutnictwie na Śląsku

Wobec tego, że przedstawiciele pracodawców w hutnictwie żelaznym na Górnym Śląsku nie przybyli w dniu 14 b. m. na posiedzenie komisji pojednawczo-rozjemczej w Katowicach, praw

dopodobnie powołana zostanie nadzwyczajna komisja rozjemcza, która wyda orzeczenie w sprawie zatargu w hutach żelaznych, obowiązujące obie strony.

8 bandytów i kobieta aresztowani za szereg napadów

GRUDZIADZ (PAT). — Policja zlikwidowała wczoraj grupę z 8 mężczyzn i jednej kobiety na szajkę bandycką, która od szeregu tygodni dokonywała śmiałych napadów rabunkowych, włamań i kradzieży na terenie powiatu i miasta Gru-

dzadzka. Szajkę, składającą się z 8 mężczyzn i jednej kobiety oddano do dyspozycji władz sądownych. Ponieważ bandyci dokonywali napadów z bronią w ręku, staną prawdopodobnie przed sądem doraźnym.

Urzędnik zginął bez wieści

Przedwczoraj wieczorem znikł w zagadkowy sposób urzędnik państwowy, p. Kleofas Korzonek.

O godz. 9-ej p. Korzonek spożył w towarzystwie swej żony skromną kolację, a następnie jak zwykle zamierzał udać się na spoczynek, gdy nagle żona zażądała pieniędzy na kupno nowej sukni. Od słowa do słowa wywiązała się gwałtowna wymiana zdań, podczas której pan Korzonek wyłaził ze skóry i więcej nie wrócił.

Zrozpaczona żona napróżno wyczuła powrotu męża.

Wiadomość powyższa została zacerpnięta z numeru 25-go „WESOŁYCH WIADOMOŚCI”
Cena 10 groszy.

„Łapserdak” skazany na 4 lata za brutalne uwiedzenie dziewczyny

Dominię Wikarską należało do typu zuchwałców, którzy zaczęli pijać na ulicach samotnie idące młode panienki. Ku ich przestrodze, niech posłuży tragedia, 18-letniej Aleksandry J., uczennicy seminarjum nauczycielskiego.

Wikarski od dłuższego czasu interesował się osobą ładnej dziewczyny. Choć mieszkał w innej dzielnicy miasta, często przechadzał się przed jej domem, w różnych porach dnia, wypatrując, czy nie wyjdzie. Śledził ją ustawicznie i widywał w towarzystwie sierżanta, jak się okazało jej wuj.

Swem zalotnym zachowaniem się, zwrócił na siebie uwagę iędo tego stopnia, że poruszona ustawicznie zaczepkami, porzuciła dowiadywać się kim jest osobnik, zaszczycający ją swymi względami.

Usłyszała, że jest to „łapserdak”, napastujący panny, co ją tak przeraziło, że od tej chwili sam widok jego, napawał ją uczuciem lęku i odrazy.

Ale Wikarski, choć natknął się na drodze ku osiągnięciu niecnego planu, na przeszkodę, nie zrezygnował z zamiarów. Porzucił więc dziewczynę i po bawić się nią przez parę tygodni, tak bowiem opowiadał w gronie rówieśników.

— Ma ją sierżant, to mogę nic i ja.

Mimo nierówności w pozycji społecznej, (on — prosty robotnik brukarski, ona — dziewczyna inteligentna), nie poniechał myśli zdobycia ofiary i zdecydował się na sposób praktykowany oddawna przez sutenerów przy wciąganiu na drogę nierządu, upatrzonych naiwnych dziewcząt — przez steryzowanie.

W największym tłoku ulicznym, zaczepił ją więc raz i bez powodu, zaleknioną, uderzył nagle pięścią w głowę, aż upadła na chodnik. Sam zaś uszedł bezkarnie, nie znalazł się bowiem z pośród widzów nikt, kto by odpowiednio zareagował na tak brutalną napastę.

Rozzuchwalony bezkarnością, podchodzi w Alejach Ujazdowskich po paru dniach powtórnie do przerażonej dziewczyny. Powodowana fałszywym wstydem wywołania awantury, by się nie rozgłosiło, iż przystaje z „łapserdakami” pozwala wy-

prowadzić się z pośród licznie spacerującej publiczności na mało uczęszczane Piękną i Wiewską, gdzie Wikarski popychając, zmusza do wejścia na teren osławionego placu Frascati.

Jest godzina 9-ta wieczór, la to, dziewczyna nie spodziewa się, by o tej porze w mieście groziło jej poważniejsze niebezpieczeństwo. Tymczasem on wpędza ją na zawczasu upatrzony plac, tu rzuca się na nią i bijąc pięściami zmusza do uległości.

Aleksandra J. wróciła z Frascati w zakrwawionej odzieży, z pociętą twarzą. Ze łzami opowiedziała w domu o smutnej przygodzie, a wygląd jej mówił, że brukarska pięść napastnika obca była pieszczotom.

Odszukany i aresztowany Dominię Wikarską z całym cynizmem tłumaczył się, że skrzywdzona dziewczyna została jego kochanką i wszystko odbyło się z jej zgoda.

Sąd okręgowy, gdzie oskarżony o zniewolenie powtórzył te słowa, odrzucił je, jako kłamliwe, bowiem nie do uwierzenia jest, by dziewczyna inteligentna, wzorowego prowadzenia się, obrała sobie jak ostatnia ulicznica za ustronie, plac Frascati, gdzie w każdej chwili mógł się znaleźć niepożądany świadek jej upadku.

Wikarskiego skazano na cztery lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw.

Oberek Hitlerka

*Był sobie Hitlerka,
W życiu miał troszk szereg,
A w kieszeni tylko bryndzę, czy sta-
...
W ciemie mnie nie bito,
Moge, jak Benito
Mussolini zostać też faszysta!
Tak myśli Hitlerka
I już do szulerek
I szcindelkó różnych się za-
biera.
Pisz kufelku piwa,
Ceni swoje dzieła
I się jaszka, jak jasna cholera!
Słuchaj! Hitlerka
Szwałby i owaka
Tęcza, jak śpiewa im Hitlerka.
Tęcza śwałby — dranie,
Ale ile, mój panie,
Może skłonić się, ten ich oberek!*

RADJO ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

17.10 Przegląd prasy, 12.45 Płyty gramofonowe, 15.00 Komunikat gospodarczy, 15.10 Utwory na gitarę hiszpańską, 15.55 Zapomniane przeboje, 17.00 Koncert odcieniach wychowawców Państw. Instyt. Głuchoniemych i odcieniach w Warszawie, 18.00 „Mahomet a kultura europejska”, 18.20 — 19.15 Muzyka salonowa z kawiarni „Adria”, 19.15 Rozmaitości, 19.35 Prasowy Dziennik Radjo wy, 20.00 Muzyka lekka, 21.20 Słuchowisko ze Lwowa, 22.00 Muzyka tańcowa, 22.40 Wiadomości sportowe.

Około 100 świadków zbada sąd w sprawie „jacejki sądow ków”

W dalszym ciągu proces komunistów, którzy usiłowali stworzyć jacejkę na terenie Sądu Najwyższego, ujawnia z każdą chwilą zbrodniczą działalność oskarżonych. Powołani na świadków funkcjonariusze — wywiadowcy war-

szawskiej policji politycznej, którzy inwigilowali poszczególne osoby, ustalają łączność oskarżonych ze znanymi działaczami komunistycznymi.

Ogółem powołano świadków około 100 i przesłuchiwanie przeciągnie się do soboty.

Każdy może zdobyć nagrodę 50 lub 25 złotych oraz bezpłatne bilety do kina Konkurs filmowy kina „Atlantic”

Niezwykle zainteresowanie, jakie wzbudził wyświetlany obecnie w kinie „Atlantic” najnowszy film Lubicza „Człowiek, którego zabiłem” zachęciło dyrekcję kina do zorganizowania oryginalnego konkursu filmowego. Polega on na tym, że każdy, kto obejrzał film ma ująć w treściwej krytyce swoje uwagi i refleksje o „Człowieku, którego zabiłem”. Za najtrafniejszą i najciekawszą odpowiedź kino „Atlantic” przynajmniej dwie nagrody pieniężne oraz 50 bezpłatnych biletów, które rozdzielone zostaną pomiędzy wyróżnionych.

Nagroda I-sza — 50. — zł.
Nagroda II-ga — 25. — zł.
Specjalnie wyłonione jury zajmie się rozpatrzeniem nadesłanych prac. Prace wrzucać należy do umieszczonej przed kinem specjalnej skrzynki z napisem: Konkurs — „Człowiek, którego zabiłem”. Konkurs ten umożliwi ogółowi wypowiedzenie się na temat aktualnych zagadnień, które porusza film „Człowiek, którego zabiłem”. Termin nadsyłania prac upływa w dniu 22 czerwca r. b.

Smaczna pożywna Czekolada 80 groszy
PLUTOS--RIVIERA 20 „
10 „

Sensacyjny wynalazek polskiego uczonego uniemożliwiający wojnę powietrzną

Dowiadujemy się o sensacyjnym odkryciu naukowcem dokonaniem, przez znanego uczonego, dyrektora Państwowego Instytutu Meteorologicznego, prof. Jana Lugeon. Wynalazek ten odegrać może wielką rolę w dziedzinie zapewnienia pokoju światowego. Prof. Lugeon opracował plan niezwykle aparatury nadającej specjalne promienie

światłne, które działają na dużą odległość w połączeniu z komórkami fotoelektrycznymi, sygnalizują zbliżanie się statków powietrznych i uniemożliwiają w zupełności napady na miasta.

Wiadomość ta sprawdzona u źródła znalazła całkowite potwierdzenie, przyczem poinformowano nas, że prace nad wynalazkiem są już w stadium końcowym z tego też względu szcze góły jego nie mogą być ujawnione.

Wynalazek przedstawiony będzie niebawem kompetentnym instytucjom i władzom.

O podobnie sensacyjnym wynalazku donoszą z Anglii:

Oto w Anglii rozeszła się sensacyjna pogłoska, że słynny wynalazca Marconi czyni obecnie doświadczenia, z t. zw. promieniami śmierci. Jak podaje „News Chronicle” londyński, załadowano kilka dni temu w Londynie na statek, idący do Genui ostatni z serii aparatów, któreimi posługiwac się będzie Marconi przy swolch doświadczeniach.

Jakiej natury są te aparaty, do czego mają służyć — o tem wiedzą tylko najbliżsi współpracownicy Marconiego, który otacza swoje badania tajemnicą. Jak twierdzą niektórzy, aparaty te mają służyć do wytwarzania ultrakrótkich promieni, które z natury swej działają jak najsilniej na dalszy dystans.

Przy tej okazji sprawozdawca „News Chronicle” przypomnia, iż rok temu oświadczył mu Marconi, że przy użyciu krótkich fal udawało mu się zabić ptaki i szczury na małą odległość.

Wesoły Kacik

DWA KROKI



W sklepiku.
— Tak mnie stara gonila, żeby mleko przed jej przynieść, że nie zdążyłam dzbanka umyć i blaszankę przynieść.

— Niech panna Wikcia uważa, bo blaszanka w tem miejscu przecieka.

— Ii... niewiele wycieknie. Wszystkiego dwa kroki do domu, skoczę raz dwa i mleko w co przeleję... Dowidzenia.

Na ulicy przy wyjściu ze sklepu. Spotkanie ze starszą znajomą.

...Odeszłam od niej, bo byle co się czeptała. Posadziłam raz dzieciaka na stole i wyrzalam przez okno. Ona w krzyk, że nie pilnuję i że dzieciak ze stołu spadnie. A ja jej mówię: „Czego pani wrzeszczy? Jak dzieciakowi jest przeznaczone kark skrócić, to choćby na podłodze siedział, ze stołu spadnie...”

— Racja. Co komu przeznaczone to go nie minie.

— Mleko ci z blaszanki kapie.

— Nic... 2 krokij mam do domu, to wiele nie wycieknie... A jak tam twój Kaciek?

— Z nim to cała historia... Więc, jak dwa lata temu...

W bramie spotkanie z dozorczynią.

— Pamięta pani Marcinowa te Weronie co na trzecim piętrze służyła...

— Pamiętam. Do niej ten z zowaty Kaciek przychodził...

— To, to! Ten sam! Spotkałam ją przed chwilą. Za lew wzięła chłopca i się żenia...

— Pannie Wikci blaszanka przecieka.

— Eee... tyle co przez schody przejde, to parę kropeł wycieknie... On ją prosił pani przez 2 lata zwodził, ale ona, moja pani poleciała do jego ciotki do Kielc...

Na podwórku spotkanie z Władkiem od Ślusarza.

— Dzieńdobry pannie Wikci.

— Dzieńdobry.

— Ukłony od Leona.

— Pan Władek się z nim widział?

— Widziałem. Niech panna Wikcia z nim ostrożnie, bo on już niejedną na mamkę wykie rował... O! Mleko pannie Wikci wycieka!

— Ordynus z pana...

Na schodach spotkanie z Karolcia z przeciwnika.

— Wikcia, mleko z naczynia kapie.

— Nie szkodzi. Przez te parę schodów nie ucieknie... Byłaś z nim w Luna Parku?

Biuro Budowlane
„TANIA BUDOWA”
wykonuje budowę domków i willi z materiałów nowoczesnych, w Warszawie i na prowincji, oraz roboty kanalizacyjno-wodociągowe, projekty, kosztorysy obliczenia techniczne solidnie i terminowo.
Warszawa, Ul. Mazowiecka 11 m. 4
tel. 235-66

DLA KOBIET poradnia Dr. Rubinata, specjalisty chorób kobiecych, Niecała 14. Wizyta 4 zł. Leczenie bezdarmowe, ciężarnych, ZAPOBIEGANIE CIĄŻY.
PŁYTY nowe od 1.50. Najnowsze 2.50. Patefony, instrumenty muzyczne. Najtaniej, „Luxofon” Elektoralna 28.

SKRADZIONA książeczka Kasy Chorych na nazwisko Agnieszki Płorczaj — unieważnia się.

Uderzenie krwi do głowy, ściskanie w okolicy serca brzośchu, uczucie strachu, przeculenie nerwowe, migrena, niepokój i bezsenność mogą być łatwo usunięte przy użyciu naturalnej wody gorzkiej Franciszka — Józefa. Żądać w aptekach i drogerjach.

RAKIETY tenisowe od 20 zł., przybory do piłki nożnej, lekkoatletyki, gimnastyki i t. p., najtaniej i najkorzystniej dostarcza Składnica „Stadion”, Warszawa, ul. Królewska 31, tel. 755-81. Cenniki bezpłatnie.

POZBYWACIE SIĘ kłopotów i zbędnych wydatków! Elektryfikujcie swe aparaty radiowe w jedynej Wytwórni Zetrad. Naprawiamy i zamieniamy wszelkie odbiorniki. Aparaty anodowe, prostowniki i wszelkie akcesoria po cenach niebywale niskich. Reperacje rowerów i gramofonów. „ZETRAD”, Warszawa, Przechodnia 1, tel. 709-81.

1000 — 25.000 udzielamy pożyczek. Oddział Towarzystwa „Pallas”, Warszawa, Wspólna 36 — 1.

MEBLE OKAZYJNE
Sypialnia dębowa 10 szt. 750, Salonik mahoniowy 10 sztuk 350, Tapczany gobelinowe 175 oraz różne pojedyncze sztuki KROLEWSKA 8 wprost Zachęty, podwórze.

PLACE w pobliżu Warszawy tanio długoterminowe spłaty. Nowy-Swiat 59 m. 5, godziny 4 — 8.

POSZUKUJEMY poważnych przedstawicieli na prowincji, gotówka 1.000, a genci bez kaucji. Poważne zyski, Krucza 44 — 2. Godzina 5 — 7.

PŁYTY nowe 1.40, najnowsze 2.50, używane 50. Zamiana. Patefony dwusprężynowe siedemdziesiąt złotych. Książki nowoczesne 50 groszy. Marszałkowska 79 — 38.

ZĘBY sztuczne, leczenie, plombowanie. Niezamożnym ustępstwo. Specjalna Lecznica Zębów. Nowy-Swiat 62 (naprzeciw Wareckiej).

LEKARZ-dentysta Gelblisz, Grzybowska 36, uwaga: mieszkania 6.

LECZNICA wyłącznie WENERYCZNE 10 Senatorska 10. Wizyta 3 zł. 9 r. — 9 w. Św. od 3 pp. Lekarka 3 — 6

WENERYCZNE skórne, w lecznicy specjalnej. CZACKIEGO 2 m. 6, róg 5-to Krzyżkiej 8 r. — 9 w. Św. 3 — 6. Wizyta 2 zł.

— Byłam. Karuzele fundował, lody...

— Czy on ci aby głowy nie krecił...

— Powiada, że mu się moje nogi podobają, to chyba poprosi o rękę...

— On! tak wszyscy. Z tą rudą Zośką, to była taka historia...

W domu.
— Gdzie Wikcia przepadała?! Gdzie mleko?

— Przepadałam? Ja nie aroplan, żeby w sekunde na trzecie piętroska! A mleko w blaszance!

— Niema nic! Blaszanka pu sta!!
— Niema, to niema! Nie ja wy piłam tylko dziura! Nie moja wina, że blaszanka ma sto lat i dziurawa.

Napoleon Sadek.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Obecny przy wypadku dr. Marski rzucił się na ramię chłopcu, ale dopiero po kwadransie zdołał go docucić. A jednak chłopiec był jeszcze tak osłabiony, że nie mógł utrzymać się na nogach i trzeba go było zanieść do chaty.

Przyjaciele, odnoszący go do domu, byli przekonani, że chłopiec się upił i śmieli się:

— Nie wstyd ci tak się urzynać od samego ranka?

— Nic... nic... ani kropelki... nie piłem — bronił się chłopiec, — tylko... kubek mleka...

Ledwo go donieśli do chaty i ułożyli na łóżku, zasnął, jak zabity albo... rzeczywiście pijany. Zapomniano o nim.

Ławczak słyszał, jak Marski opowiadał obecnym: — Ululał się chłopak... Wyśpi się i będzie zdrow...

Szedł zaś tu, ponieważ chciał zapytać się prokuratora Kurcewicza, czy może już sobie iść.

— Tak jest — odpowiedziano mu.

Pożegnał się więc, spojrzawszy po raz ostatni na zwłoki Renickiego i... nagle zatrzymał się... nachylił nad zwłokami i pokłamał głową ze zdumienia.

— Czemu się tak przyglądacie? — zapytał go prokurator.

— A bo to takie dziwne...

— Co?

— To — odparł Ławczak, pokazując na zabłocone ubranie Renickiego.

Prokurator spojrzawszy i... nic nie zobaczył ciekawego.

Widząc to Ławczak objaśnił:

— Zapomniałem, że pan naczelnik nie tutejszy, to się na tem nie pozna... Ale ja od razu poznaję... To... nie tutejsze błoto... Tu przecież jest wszędzie dookoła wapno, więc ubranie powinno być zabłocone na białą, a ono jest na żółto, jakby od tej gliny, co jest tam bliżej do lasu... wyraźnie widać, że musieli doktora zabić nie tu, ale tam gdzie dalej... przy zameczku myśliwskim...

Nie myśląc, że zeznał coś wielce ważnego, ukłonił się i odszedł.

Tymczasem prokurator ze sędzią śledczym zapisywali sobie starannie to bardzo ważne stwierdzenie.

Ławczak mówił donośnym wiejskim głosem, wszyscy więc słyszeli jego słowa wyraźnie, szczególnie zaś przejął się nimi Michał.

On przecież wiedział najlepiej, że tak było, jak mówił Ławczak. Spojrzawszy więc raz jeszcze na Huberta i stwierdził, że zmieszanie Huberta wzmagało się z minuty na minutę...

Jednocześnie zaś stało się coś innego, niemniej ważnego i interesującego.

Nadeszli właśnie Pietrzyk i Muchar, gajowi Jana Bereńskiego; zmieszali się z tłumem i dowiedzieli się o wszystkim.

I natychmiast pobiegli do przedstawicieli władz, oświadczając, że mają coś do zameldowania.

Przerywając jeden drugiemu, trajkotali długo i obszernie o tem, jak już oddawna nie mogą sobie dać rady z tajemniczym kłusownikiem i że doszło nawet do tego, iż Bereński im zagroził: jeżeli w ciągu roku nie odnajdą szkodnika, wyrzuci ich natychmiast, jako niezdolnych do służby leśnej... gdyby zaś w tym czasie go odnaleźli, otrzymają nagrodę w sumie tysiąca złotych.

Sędzia śledczy kilkakrotnie przerywał im długą opowieść, coraz surowiej każąc przystąpić do rzeczy. Tymczasem słysząc to wszystko gawiedź wiejska zanuciła chórem:

„Niema patalacha większego, niż gajowi Jana Bereńskiego”.

Pietrzyk, wściekły, pogroził im pięścią. Muchar go uspakajał.

Sędzia śledczy miał już tego dosyć i odszedł. Pietrzyk pobiegł za nim i zawołał:

— Niech pan sędzia będzie łaskaw nas wysłuchać, bo to bardzo ważne. Musiałem tamto opowiedzieć, żeby wytłumaczyć, że szukaliśmy kłusownika po lesie, przeszukując każdy krzaczek i właśnie podczas tego szukania znaleźliśmy...

To rzekłszy, podał sędziemu śledczemu jakąś szmatkę materiału.

Barycki na pierwszy rzut oka poznał, że to podszewka marynarki Renickiego.

Nawet agrafka, o której wspominał Terlicki, jeszcze tkwiła w znalezionej szmatce.

Nie ulegało już teraz żadnej wątpliwości, że portfel był skradziony i że zabójstwo było morderstwem rabunkowym.

Gdy Barycki wypowiedział ten pogląd głośno, hr. Hubert jeszcze bardziej się zjeżył, a na rumianą zaszczaj twarz wystąpiła trupia bledź.

— Czy więcej nic nie macie nam do powiedzenia? — zapytał Barycki Pietrzyka.

Nieodrazu wszakże otrzymał odpowiedź. Pietrzyk spojrzawszy na Muchara porozumiewawczo, tamten odpowiedział mu wymownym spojrzeniem, po którym Pietrzyk zdjął czapkę, mnąc ją w rękach, podrapał się w głowę, poczem zapytał:

— A czy można wiedzieć, proszę pana naczelnika, o której godzinie dokonano zabójstwa?

— Między dziewiątą a jedenastą wieczorem.

— A myśmy znaleźli tę szmatkę niedaleko zameczku myśliwskiego, więc...

I urwał, nie mówiąc nic więcej, bo Muchar nastąpił mu na nogę, jakby chcąc zmusić do milczenia.

Lecz Barycki nalegał:

— Co to za zawracanie głowy! Jeżeli macie co do powiedzenia, gadajcie, albo idźcie sobie z Bogiem, nie zabierając nam więcej czasu.

Pietrzyk spojrzawszy na otaczający dół tłum włościan. Wzrok jego spoczął na... Michale... ale tylko przez krótką chwilę, a potem padł na hr. Huberta, wpatrzono go w niego ze straszliwym przerażeniem i śmiertelnym lękiem...

— Nie... — rzekł wreszcie Pietrzyk — nie mam nic więcej do powiedzenia...

Ale już teraz Barycki wiedział, że jest właśnie na odwrót. Nalegał więc uparcie.

Nic nie pomogło. Z rozbrajającą szczerością Pietrzyk zapewniał go:

— Nie, doprawdy, panie sędzio, my z Michałkiem nic więcej nie wiemy. Gdybyśmy co wiedzieli, powie dzielibyśmy na pewno...

Ponownie spojrzawszy na hr. Huberta i dostrzegł na jego obliczu wyraz dużej ulgi.

Aż tu nagle Pietrzyk wypalił:

— To tylko mógłbym jeszcze może powiedzieć, że gdyby podczas tego zabójstwa kto był w zameczku myśliwskim, to mógłby wszystko widzieć, jak na dłoni...

Spostrzeżenie to wydało się wszakże Baryckiemu bez najmniejszego znaczenia. Nawet sobie tego nie zapamiętał, ani nie zwrócił na to baczniejszej uwagi, tem bardziej, że została w tej chwili zwrócona na coś nierównie ważniejszego.

Dalszy ciąg nastąpi.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Wilewicz zwrócił się do Ireny:

— A teraz chciałbym pomówić...

Ale tu właśnie nie starczyło mu odwagi mówić dalej. Lena snać to zrozumiała, bo spojrzawszy mu w oczy jakby ośmielając go. Wtedy on machnął ręką, jakby chcąc powiedzieć: „Było, nie było... Raz kozie śmierć...” i rzekł:

— Nie będę długo mówił. Bez żadnych wstępów oświadczam: kocham panią.

— Tak na parę dni? Może tygodni, miesięcy, nawet lat? Tak, jak rotmistrz Szalski kochał Anielę?

— Nie. Kocham panią nad życie i... na całe życie...

Zapanowała grobowa cisza. Lena spoglądała na Jana z bolesnym politowaniem. To go wszakże podnieciło do podniesienia głosu. Rzucił z wielkim politowaniem:

— Wiem, co mi pani chce powiedzieć: tak, jak rodzina Szalskiego nigdy nie zezwoliłaby mu na ślub z jego kochanką, tak również moja matka nie pozwoli mi na ślub z panią? Ale przedewszystkiem: pani nie jest moją kochanką... Po drugie, są nawet w naszej sferze matrony o świątelszych poglądach. Wiem z pewnością, pokochałaby Jasię — żonę An-drzeja, z całego serca. Moja matka również szczerze pragnie mojego szczęścia i nie zagrozi mi drogi do niego. Ja zaś widzę moje szczęście w małżeństwie z panią. To wystarczy, aby moja matka przyjęła panią z otwartymi ramionami i uznała za swą cór-

kę. Gdyby nawet miałoby być inaczej, jeszcze nie wiem, czybym nawet i wtedy cofnął się przed ślubem z panią. Ale, na szczęście, nie mamy co o tem myśleć, bo gdy w jednym z listów napomknąłem mojej matce o pewnych... możliwościach, odpowiedziała mi, co następuje... Pani będzie łaskawa sama przeczytać.

Podał Lenie list tej treści:

„Kochany synu!

Zgadzam się z Twojemi poglądami w zupełności. Czyń, jak uważasz. Kogokolwiek mi przyprowadzisz, jako twoją wybrankę, przyjmę ją najserdeczniej. Będę ciebie kochała w niej, o ile ci da szczęście, bo Tyś moją jedyną miłością, a Twoje szczęście moim celem życia...”

Czytając te słowa, Lena nagle doznała potężnego wzruszenia. Sama nie wiedziała, dlaczego nagle łzy zakręciły się jej w oczach.

Tymczasem Wilewicz w uniesieniu mówił dalej:

— Długo się namyślałem, zanim powziąłem mój zamiar. Przez długi czas lękałem się, jak pani i drżałem, przed małżeństwem, bo również znam mnóstwo małżeństw bardzo nieszczęśliwych, a dość niewiele szczęśliwych. Ale wierzę w to, że nasze małżeństwo będzie należało do tych nielicznych szczęśliwych. Zresztą, zależeć to będzie w dużej mierze od pani. Co do mnie, widzę w pani mój wyśniony ideał, bo w żonie szukam przedewszystkiem

dobroci i wierności. Wszystkie inne cechy wewnętrzne, a tembardziej zewnętrzne dla mnie nie istnieją. Wiem dobrze, że niema ludzi bez wad. Sam ich też nie jestem pozbawiony. Ale wyczuwam, że pani będzie żoną dobrą i wierną. To jest dla mnie decydujące i wystarczające. Zdaje sobie sprawę, że pociąg fizyczny jest w danym wypadku też nie bez znaczenia. Otóż, powiem pani, że i ten warunek... jest... Dlatego też proszę o rękę pani wzamian za całą moją miłość... Czy zechce mi pani oddać swą rękę?

Jan milcząco wyciągnął ku niej obie dłonie. Z drżącym sercem i oczami, pełnymi łez, włożyła w wyciągnięte ku niej dłonie swoje ręce. Zwolna przyciągnął ją ku sobie i usta ich zawarły się w pierwszym pocałunku...

Gdy wracali, słońce już rzucało swe ostatnie, purpurowe promyczki na wieżycę zamkowe. Jasia przechadzała się z mężem po parku. Radośnie powitali zbliżającą się parę.

— Czekamy na was już oddawna. Gdzieście się podziwiali?

Wilewicz pokazał ręką na las, mówiąc:

— Tam. Rozmawialiśmy...

Jasia zbliżyła się do przyjaciółki, spojrzawszy na jej wilgotne jeszcze od łez oczy i... zrozumiała wszystko.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Greta z Siedlec

zasiega naszej rady w sprawie, którą tak opisuje:

„Jestem już od 14 lat mężatką, mam troje ukochanych dzieci, a jednak zapomnieć nie mogę pewnego chłopczyka - studenta, poznanego jeszcze w r. 1918. Męża mojego nie kocham, lecz szanuję go bardzo i nigdy bym go nie zdradziła za jego dobroć i szlachetność. To niemal idealny człowiek, wart kobiety, któraby umiała odważyć się jego miłość, lecz trudno, los rzucił inaczej. Cierpię okropnie, bo sumienie nakazuje mi udawać, że go kocham, choć takie pożytki małżeńskie to dla mnie okropność, ale jednak będę mu niezłomnie wierna, aż do śmierci.

Ale wracam do sprawy owego studenta. Otóż w r. 1918 jechałam z Warszawy do Białogostoku. Miałam interes w Małkini, wysiadłam więc, załatwiłam, co miałam, a ponieważ na stępnym pociąg odchodził dopiero za parę godzin, czekałam na stacji w bufecie pierwszej klasy. Tam właśnie poznałam studenta, który przedstawił mi się, jako Tadeusz (nazwisko p. Greta też nam podała, ale nie przytoczymy go z powodów, które wnet się okażą. Przep. Red.)

Te parę godzin, spędzone na stacji z owym panem Tadeuszem są najmilszym wspomnieniem całego mojego życia. Pomimo, że znałam tego pana za ledwie kilka godzin, a jednak do dziś dnia zapomnieć nie mogę. Gdy pan Tadeusz udzielił mi Warszawy, a ja musiałam jeszcze czekać na mój pociąg, pożegnał się ze mną tak grzecznie, zapytawszy, czy często bywam w Warszawie, a gdy mi powiedział, że tak, dał mi swój adres, który chowałam po dzień dzisiejszy. Prosił tylko, aby mi komiecznie dać znać, kiedy przyjadę do Warszawy, bo chciałby bardzo spotkać się ze mną.

Ale cóż, byłam młoda i głupia, myślałam sobie, że gdy się z nim spotkam w Warszawie, to pan Tadeusz zechce tylko wykorzystać moją nieświadomość

Pomyśli sobie, zapewne, że taka dziewczyna z prowincji musi być głuputką, można ją namówić do wszystkiego. W rzeczywistości mogło tak być, bałam się więc spotkania z panem Tadeuszem.

Dziś tęsknię za nim okropnie. Miewam chwile, że chciałabym choć zdaleka popatrzeć na niego. Bywam dość często w Warszawie, lecz jakoś go nigdy spotkać nie mogę. Może go już nie ma w Warszawie, może równie się ożenił, niech więc żyje szczęśliwie, niech będzie dobrzym i kochającym mężem i ojcem, życzę mu najszczęśliwszego pożytku małżeńskiego, ale nigdy o nim nie zapomnę. Inna rzecz, że on mnie już nie pamięta i dziś może nawet nie chciałby ze mną rozmawiać, bo pewno już jest doktorem, adwokatem, albo czem innym takim, a ja jestem tylko żoną urzędnika państwowego. Bardzo bym chciała wiedzieć, co się z nim teraz dzieje i działa przedtem.

Jestem niezmiernie rad, że mogę dać Pani odpowiedź na to pytanie i nawet dość wyczerpującą, ponieważ tak się przypadkowo składa, że znana pani Tadeusza. Nie jest adwokatem, ani lekarzem, bo nigdy nie był studentem uniwersytetu, lecz Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego. Uczył się rolnictwa, aby objąć kierownictwo pozostawionego mu przez ojca rozległego majątku ziemskiego w powiatem. Był to młodzieniec bardzo zamożny i prowadził żywot wielce burzliwy. Kochał się na zabój między innymi w jednej z czelowych artystek scen stołecznych, która dla niego nawet zerwała ze swym oficjalnym narzeczoną.

Ale widocznie nie należy budować swego szczęścia na nieszczęściu innych. Pan Tadeusz został również oficjalnym narzeczoną owej artystki i nawet już mówiono o ślubie, gdy owa artystka poznała kogoś innego, zerwała dla niego z p. Tadeuszem i wyszła za mąż za wędrownego p. Tadeusza,

który się tem tak przejął, że popełnił zamach samobójczy w taksówce, o czym w swoim czasie było głośno. Postrzelił sobie płuca, ale jakoś się z tego wyżył.

Owej artystce nie sądono było zaznać szczęścia małżeńskiego ze swoim mężem, stała się nawet bohaterką głośnego skandalu, wreszcie z mężem się rozeszła, co, zresztą, nie wpłynęło ujemnie na jej karierę artystyczną, która przysparza jej w dalszym ciągu tryumfy.

Natomiast p. Tadeusz po tem wszystkim otrzeźwiało, doszedł do wniosku, że dostatecznie się „wyszumiał” i ustatkował się zupełnie. Zerwał z dość nawet, rzekłbym, hulawczym trybem życia, skończył agronomię, za brał się do rzetelnej pracy na roli, ożenił się przed trzema laty z bardzo piękną niewiastą i przyjeżdża do Warszawy od czasu do czasu, zwłaszcza w okresie karnawału.

Nie chcę tego twierdzić z pewnością, ale może lepiej się stało, że znajomość Pani z p. Tadeuszem ograniczyła się do owych paru godzin w Małkini. Nie chciałabym niczego przesądzać, ale wydaje mi się, że sprawa potoczyłaby się jednak mniej więcej w ten sposób, jak Pani przewidywała i nie pozostałoby tak promiennych wspomnień, jak obecnie.

Bo widzi Pani, p. Tadeusz w owych czasach był młodzieńcem przemitym, bardzo wesołym, ale bardzo lubił przeszkadzać w kwiataku na kwiatek. Jak motylek lub pszczołka. Tu skoczy, tam frunie, wasyrzy lotny pyłek i poleciał dalej. Tylko, że gdy kwiatek straci swój pyłek, wnet zyska drugi, wśród ludzi też jeszcze nikt z tego nie umarł (a sporo już się narodziło), ale przecież życie ludzi jest bardziej powikłane, niż kwiatów i taki fakt jednak pociąga za sobą pewne skutki, bardziej lub mniej niemiłe, cieżśnie i ducho.

I co gorsza, nie możnaby nawet mieć wtedy do p. Tadeusza

wielkiej pretensji, że nie liczyłby się z tem. Małoż to pada przy żniwach błękitnych chabrów i ponsowych maków, a czy kto ma o to żal do żniwiarza, że podetnie lub zdępcze młody piękny kwiat, który im wpadł... pod kose?

Otóż niektórzy ludzie, a zwłaszcza młodzi, pełni życia studentenci, także nie mają żadnych skrupułów i nie mogą się oprzeć pokusie zerwania kwiatka, albo całego... wianka... Młodość szumi...

P. Tadeusz już teraz się wyszumiał, jest wierwiem mężem, a może i ojcem. Niechże i Pani będzie nadal wierną żoną i matką, a wspomnienie — zachować i cieszyć się, że pozostało tak jasne i czyste.

„Stroskanej mężatce”.

List Pani przekazał mi do naszego działu bezpłatnych porad prawnych.

P. Ewe z Włochów, interesująca się p. A. z Piaseczna, prosimy o adres.

P. Alicji.

Jest już zaofiarowanie pracy dla Pani. Prosimy o adres.

P. Heniek z Marszałkowskiej

prosi nas błagalnie o wydrukowanie jego listu, brzmiącego: „Będąc na wycieczce z kolegami pod Wilanowem, ujrzałem pewną niewiastę w towarzystwie wojskowego. Siedzieli o podał nas. Nie mogłem podejść do niej, ponieważ była w towarzystwie, porozumieliśmy się więc na migi. Wpadłem na porządek następujący. Ponieważ miałem przy sobie „Ostatnie Wiadomości”, bo z tem ulubionym pismem niemal się nie rozstałem, wyjąłem więc je i pokazałem owej nieznajomej dział „W cztery oczy”, dając jej na mig do zrozumienia, że poproszę Pana Redaktora o wydrukowanie tego, co chciałbym jej powiedzieć, bo jakże inaczej? Musiałam mnie zrozumieć, bo przytakując głową, dała do zrozumienia, że i ona sobie tego życzy. Uradowało mnie to niezmiernie.

166
Odcinając, czuję, że mi tchnie brak w piersiach. Noc cała okna nie zmrzyłem, wciąż marząc o mej czarnookiej niezapomnianej. Czuję, że kocham ją pierwszą, nieskazitelna miłością. Wiem o tem na pewno. Ale jak się z nią zobaczyć? Umieram z tęsknoty. Jedyne ratunek w naszym nieocenionym wybawicielu z kłopotów, trosk i trudności — w Panu Redaktorze. Proszę o wydrukowanie mojego listu, jak o zbawienie...”

Niesposób było odmówić tak błagalnej prośbie. Oby skutek był dla p. Henryka jak najpomysłniejszy...!

P. J. O.

prosi nas o wydrukowanie jej listu, brzmiącego:

„Jestem mężatka, ale z mężem nie żyje, bo rozeszliśmy się po pięciu latach pożycia, początkowo szczęśliwego. Oby ludzie doprowadzili do nieporozumień między nami. Mąż mój cierpiał nad tem bardzo moralnie i materialnie, bo czynił, co mógł, abym od niego nie odchodziła, ale ja, wtedy jeszcze głuź i młoda, posłuchałam namów ludzkich. Po krótkim czasie już rozumiałam mój błąd, widząc, że staczam się w odmęty Warszawy. Trułam się, ale mnie odratowano w szpitalu, szukałam pracy bezskutecznie, męczyłam się bardzo, wreszcie zwróciłam się do męża z błaganem, aby mnie przyjął z powrotem. Odparł, że boi mnie się, bo już nie nabeździł do mnie zaufania, ale myśli się, bo ja już teraz jestem doświadczona i lepiej umiem ocenić jego dobroć. Kochany Redaktorze, radz, jak postąpić, bo gdy mi odmówił, powiedziałam, że raczej umrę, niż ponownie zwrócić się do niego z taką prośbą. A jednak nie mam innego wyjścia i nikogo więcej na świecie prócz męża, który mną pogardza, a ja tak pragnę odtąd być stale wierną żoną i matką, nie słuchając już złych ludzi”.

Ponieważ mąż Pani jest, jak Pani zaznacza, wiernym Czytelnikiem naszego działu, z pewnością przeczyta list Pani i moja rada, aby przyjął Pani do siebie, bo widać ze wszystkiego, że Pani doprawdy szczerze żałuje swego błędu. Ale gdyby Pani go raz jeszcze zawiódła, niech Pani się do nas więcej nie zwraca...

Co każdy musi wiedzieć

aby być zdrowym i szczęśliwym

XX.

o wydalinach

W całym szeregu poprzednich artykułów omówiliśmy sześć rako trzy główne składniki ludzkiego pokarmu. Są to: 1) żywność, która przy oddychaniu czerpiemy z powietrza, 2) pokarmy, które dostarcza człowiekowi świat roślinny i zwierzęcy i wreszcie 3) napoje, główne składniki, których stanowi woda. Zaznaczyliśmy również przy okazji, że organizm ludzki nie wyzyskuje w całości, ani pochłoniętego tlenu, ani pobranych pokarmów i napojów. Po wdechu następuje wydech, zapomocą którego zwracamy częściowo niezmiennione posiłki nie użyte; przeciętnie dziesięć procent spożytych pokarmów nie jest wykorzystanych.

Napoje obmywają tylko organizm ludzki i są wydzielane z powrotem. Dodać należy jeszcze materiał, który pochodzi z

żytych części organizmu i otrzymujemy zespół materiałów nieużytecznych, których organizm musi się pozbyć.

Musimy zgóry zaznaczyć, że przetrzymanie materiałów nieużytecznych w organizmie, może spowodować różne dolegliwości. Materiały te bowiem są pożywkami dla zarazków, których ilość wzrasta niepomiarowo w grubych jelitach, gdzie znajdują się żer w resztkach niestrawionych pokarmów i są zawsze w pogotowiu, by zaatakować organizm ludzki.

Widzimy więc, że gospodarka organizmu jest bardzo rozrzućna. Moglibyśmy zaoszczędzić dziesiąt procent na pożywieniu, gdybyśmy je całkowicie wykorzystali.

O ile zaś porównamy wydajność maszyny ludzkiej i maszyny ręką ludzką zbudowanej, okaże się, jak wielka jest przeważność naszego organizmu.

Jakiemi drogami organizm

wydala materiały nieużyteczne, wytworzone bądź przy odżywianiu, bądź przez życie narządów wskutek pracy?

Części rozpuszczalne w wodzie, wydane są przez 1) nerki, 2) drogi oddechowe i 3) skórę. Części nierozpuszczalne przez końcowe odcinki jelit, tak zwane grube jelita.

Nerki.

W tylnej górnej części jamy brzusznej tuż obok kręgosłupa znajdują się dwa gruczoły o kształcie fasoli, zwane nerkami. Składają się one z niezliczonej ilości zwojów naczyń krwionośnych, od których odchodzą różnej długości kanalik. Zwoje na czyniowe i kanaliki służą jako filtry. Filtrują one ze krwi nieużyteczny materiał rozpuszczony w wodzie, a w pierwszym rzędzie produkty rozpadu ciał białkowych, różne sole i inne składniki. Produkt wydalany

przez nerki nazywamy moczem.

Z kanalików nerkowych mocz przechodzi do pierwszego zbornika, do miedniczki. Od miedniczki odchodzi przewód, tak zwany moczowód, otwierający się do głównego zbiornika, zwanego pęcherzem moczowym. Takich przewodów mamy dwa: jeden z prawej, drugi z lewej nerki. Od pęcherza zaś odchodzi kanał moczowy, otwierający się nazewnątrz.

Nerki bezustannie filtrują mocz ze krwi, bez przerwy mocz kropla po kropki wpada do pęcherza. Nie odczuwamy jednak potrzeby oddawania moczu co chwila. Byłoby to dla człowieka zbyt uciążliwe. Pęcherz moczowy może, normalnie zawierając szklankę moczu, nie wywołując potrzeby oddawania go. Czasami nawet zawartość może być znacznie większa.

W pewnych stanach chorobowych, kiedy w kanale moczowym znajduje się przeszkoda, pęcherz rozciąga się i zawartość jego wynosi litr i więcej moczu. Oddajemy mocz 4 — 5 razy na dobę, ilość dobową moczu wynosi normalnie do półtora litra.

Zaznaczyliśmy, że ogólna ilość płynów, pobranych przez organizm w ciągu doby czy to w postaci napojów, czy też w postaci składników pokarmów stałych, wynosi 3 litry dziennie. Połowę więc płynu zwracamy w postaci moczu. Drugą połowę wydalają drogi oddechowe i skóra. Zapomocą wydychania zwracamy dużą ilość pary wodnej (nieco mniej, niż litr wody na dobę). W skórze zaś znajdują się niezliczone ilości małych gruczołów potowych. Dzięki nim skóra nigdy nie jest wyschnięta. I tą drogą normalnie oddajemy około litra na dobę. W wypadkach zaś gwałtownych potów możemy pozbyć się tą drogą bardzo dużej ilości wody. W niektórych chorobach, którym towarzyszą wysoka gorączka, chorey w pewnym okresie choroby zaczynają gwałtownie się pocić i wtedy temperatura obniża się. Ale i normalnie podczas upałów, kiedy organizmowi nie zagraża nadmiar ciepła, zczyniamy się pocić, tracimy przez to dużo ciepła i odczuwamy ulgę.

W następnym artykule porównamy o wydalinach jelitowych.

ZE ŚWIATA PRACY

Komisje rozjemcze bez ustawy o umowach zbiorowych nie będą miały znaczenia

Jak się dowiadujemy, sfery pracownicze nie przywiązują wielkiej wagi do projektowanego rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o powołaniu komisji rozjemczych do załatwiania za targów pomiędzy pracownikami a przedsiębiorcami.

Zagadnienie ustawowego uregulowania rozjemstwa w dziedzinie pracy było podnoszone od szeregu lat przez organizacje pracownicze. Zagadnienie to mogło być uregulowane tylko łącznie z jednoczesnym wydaniem ustawy o umowach zbiorowych, która umożliwiłaby w drodze bezpośredniej pomiędzy stronami załatwianie zatargów.

Projektowane natomiast rozporządzenie przewiduje rozjemstwo tylko w wypadkach nadzwyczajnych, gdy zatarg zagraża ogólnopństwowym interesom gospodarczym. Naskutek tego projekt rozjemczy nie jako zachęcać będzie strony do rozszerzania zatargu do znalezienia ogólnopństwowego, gdyż tylko na tej podstawie będzie mogło być wdrożone postępowanie rozjemcze.

Organizacje pracownicze wskazują, że uregulowanie tej dziedziny jest palącą potrzebą społeczną. Właściwa regulacja zostanie osiągnięta tylko przez wydanie dwóch aktów ustawodawczych — ustawy o umowach zbiorowych i ustawy o rozjemstwie, obejmującej wszystkie zatargi.

Nadmieniamy, że projekty takich ustaw od wielu lat spoczywają w biurkach Ministerstwa Pracy. Już w 1923 roku Ministerstwo miało przygotowany projekt ustawy o umowach zbiorowych. Naskutek wyrażonej przez organizacje pracownicze opinii, że ustawa o umowach zbiorowych bez ustawy o załatwianiu zatargów zbiorowych jest bez wartości dla klasy pracującej, Ministerstwo przystąpiło z kolei do opracowania uzupełniającej ustawy.

Oba projekty były przedmiotem obrad Rady Ochrony Pracy w 1928 roku. W roku ub. ukazały się oficjalne komunikaty w prasie, że Ministerstwo Pracy wniosło do Sejmu projekt jednej tylko ustawy o umowach zbiorowych, wycofując z powodów fiskalnych ustawę o załatwianiu zatargów zbiorowych, gdyż utworzenie aparatu komisji pojednawczo-rozjemczych miało rzekomo nakładac

zbyt wielkie ciężary na Skarb Państwa.

Mimo zapowiedzi, projekt nie został złożony całom ustawodawczym do rozpatrzenia. Dziś, jak widzimy, Rząd ma wydać dekret o rozjemstwie, lecz tylko w ograniczonym zakresie. A więc to tak ważne zagadnienie nietylko dla świata pracy, ale i dla całokształtu stosunków społeczno-gospodarczych, nie może się doczekać swego rozwiązania w pełnym zakresie, chociaż nie należy tych ustaw traktować, jako rozbudowę ustawodawstwa socjalnego, ale jako stworzenie ram, w których w sposób legalny mogłyby być rozwiązane najważniejsze problemy społeczne. (W.)

Skandaliczna gospodarka fabryki „Łazy” doprowadziła robotników i warsztat pracy do ruiny

Wielkim skandalem można nazwać gospodarkę fabryki ceramicznej „Łazy” pod Zawierciem. Doprowadziła ona do ruiny wielką rzeszę robotników i do likwidacji piękny warsztat pracy. Wprost wierzyć się nie chce, że tego rodzaju skandaliczna gospodarka mogła trwać lata całe.

Obecnie wyszło najaw, że za ległości robotnicze z tytułu nie wypłaconych poborów osiągnęły olbrzymią sumę 240 tysięcy złotych. Właściciel fabryki uciekł zagranicę, a sama fabryka została wystawiona na licytację. W toku likwidacji interesów fabryki ustalono, że „Łazy” są winne Skarbowi Państwa i Kasie Chorych 40 tysięcy złotych, Bankowi Zachodniemu 170 tysięcy zł., Katowickiej Spółce Akcyjnej 200 tysięcy zł. i firmie Helman w Częstochowie 56 tysięcy zł. nie mówiąc o mniejszych zobowiązaniach. Długość te nie wywoływałyby zdziwienia, gdyby wartość fabryki była większa. Niestety, efektywną wartość fabryki określają na 200 tysięcy złotych tylko, a same wierzytelności robotnicze wynoszą 240 tysięcy zł.!

Właściciel „Łazów” od 2 lat nie wypłacał robotnikom poborów. Stosował specjalnie oszukawczy system pracy, który skarb państwa naraził na olbrzymie straty. Oto zatrudniał on po 250 robotników, którym dawał pracę przez 3 miesiące, a

następnie zwalniał. Zredukował robotnicy przechodził na utrzymanie Funduszu Bezrobocia, zaś fabrykant brał nową partię robotników. Znow po 3 miesiącach ją zwalniał i tak w kółko.

Tak podły i oszukawczy system dlatego mógł trwać długo, gdyż robotnicy nie byli zorganizowani. Dopiero gdy widmo ostatecznej nędzy zajaśniało im w oczy, udali się pod opiekę skrzydła Zw. Zaw. Robotn. Przem. Chemicznego. Związek zabezpieczył należności robotnicze na hipotecę fabryki oraz wystąpił na licytacji, jako kupiec, by irmiem robotników nabyć fabrykę.

Bolesne doświadczenia, jakie zdobyli robotnicy „Łazów”, po winny wszystkim pracownikom posłużyć za przestrożę. Nie czas wtedy wołać o ratunek, gdy wszystko jest stracone.

Do dziwiolągów osławionego projektu Komisji Kodyfikacyjnej o zobowiązaniach prywatnych należy artykuł 506, który ma następujące brzmienie:

„Pracodawca zobowiązany jest na żądanie pracownika wydać mu pisemne świadectwo o czasie i rodzaju pracy oraz zwrócić mu świadectwa i inne dokumenty, jakie ma w swym przechowaniu. W świadectwie nie wolno zamieszczać uwag i wpisów, które mogłyby utrudnić pracownikowi otrzymanie innego zatrudnienia.”

Dotąd wszystko w porządku, gdyż zasady powyższe są całkowicie w zgodzie z zasadami obowiązuje dotychczas norm prawnych z ustawodawstwa socjalnego. Dziwioląg do piero wyrasta, gdy się art. 506 zestawia z art. 501, którego punkt 1-szy ustala powody do zwolnienia pracownika. A więc takie okoliczności:

Blaski i cienie

Artykuł 506

„Pracodawca zobowiązany jest na żądanie pracownika wydać mu pisemne świadectwo o czasie i rodzaju pracy oraz zwrócić mu świadectwa i inne dokumenty, jakie ma w swym przechowaniu. W świadectwie nie wolno zamieszczać uwag i wpisów, które mogłyby utrudnić pracownikowi otrzymanie innego zatrudnienia.”

Dotąd wszystko w porządku, gdyż zasady powyższe są całkowicie w zgodzie z zasadami obowiązuje dotychczas norm prawnych z ustawodawstwa socjalnego. Dziwioląg do piero wyrasta, gdy się art. 506 zestawia z art. 501, którego punkt 1-szy ustala powody do zwolnienia pracownika. A więc takie okoliczności:

„ze pracownik przy zawarciu umowy świadomie przedstawił pracodawcy świadectwa lub inne dokumenty podrobione, albo, że przy pomocy fałszywych informacji wprowadził go w błąd co do powodu rozwiązania swego poprzedniego stosunku pracy.”

Dobrodziejstwo art. 506 polega na tym, że pracodawcy nie wolno utrudniać pracownikowi otrzymanie innego zatrudnienia, czemu zaroz przeciwy art. 501, gdyż pozwala drugiemu pracodawcy zwolnić pracownika z tego samego tytułu. A więc może się zdarzyć, że pracownik przedstawi autentyczne świadectwo pracodawcy zgodnie z art. 506, i ono będzie przyjęte za fałszywą informację przez innego pracodawcę, który opiera się na art. 501. Takie dziwo lagt musza być z kodeksu usunięte.

RUCH ZAWODOWY

Unja pracownicza

Dzisiaj zgłosił się do ministra pracy delegacja Unji Zw. Zaw. Prac. Umysł. w sprawie projektów rządowych, o których już pogłoski budzą niepokój wśród pracowników. Delegacja w szczególności ma domagać się wyjaśnienia, czy odpowiada prawdziwie pogłoska o zamarach Rządu ograniczenia urlopów oraz innych przepisów ochrony pracy.

W niedzielę odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej Unji. Na porządku dziennym obrad: 1) obecne położenie ekonomiczne klasy pracującej w Polsce, 2) ubezpieczenia społeczne, 3) prawo pracy w świetle przepisów projektu Kom. Kodyfik., 4) organizacje międzynarodowe. Rozważana będzie tylko kwestia przystąpienia do międzynarodowych organizacji, jednak decyzja w tej sprawie zapadnie dopiero na jesiennej ses. Rady Naczelnej.

Nauczyciele

Zw. Nauczycielstwa Polskiego kończy budowę wspólnego gmachu w Warszawie, którego jeden front wychodzi na Wybrzeże Kościuszkowskie, a drugi dociera prawie do ul. Dobrej. Gmach przeznaczony jest na siedzibę Zw. Jest to dzieło tak osobliwie piękne i monumentalne, że wkrótce napiszemy o niem obszernie.

Zw. liczy obecnie 42 115 członków, w tej liczbie około 2000 nauczycieli szkół średnich. Zw. posiada własne sanatorium w Zakopanem, kolonję w Krynicy i Tarnopolu, dom turystyczny w Czorsztynie, fermę gospodarczą w Brodach pod Kalwarją.

Zw. prowadzi olbrzymią działalność wydawniczą. Dla ilustracji przytoczymy, że łączny nakład wydawnictw związkowych wynosi blisko 7 milionów egzemplarzy rocznie.

Cukrownicy

Zw. Zaw. Pracown. Przem. Cukrowniczego powstał w 1906 r. Formalnie jubileusz 25-lecia powinien być obchodzony w r. ub., lecz Zw. postanowił uroczystość tę święcić w roku bież. W

związku z jubileuszem, ukaże się specjalny numer „Życia Cukrowniczego”, organu Zw., w pięciokrotnie powiększonej objętości.

Związek liczy 1300 członków z półrocznym umysł. przemysłu cukrowniczego Zw. posiada 75 oddziałów powojennych. Władzami Zw. są: Walne zgromadzenie delegatów, rada Zw. i Zarząd gł. Przy Zarządzie funkcjonuje Sekretariat Generalny, który prowadzi administrację centralną. Wydział pośrednictwa pracy zarejestrował 10 proc. bezrobotnych cukrowników.

Zarząd Zw. stanowią: Maciejewski St. (prezes), int. Kokeł Z. i Kwiatkowski Wł. (wiceprezesi), Teściński M. (czł.) i Pawłowski Artur (sekr. gen.). Zastępcą sekretarza gen. jest Jan Maciejewski.

Salinarze

W Włocławku urzędnicy zorganizowali oddział Zw. Zaw. Salinarzy, który zgłosił akces do Z. Z. Z. Prezesem został Jan Okonski, sekretarzem Jan Wozniak, skarbnikiem Karol Jurek.

Maszyniści kolejowi

Zw. Maszynistów Kolejowych zajety jest pracą nad powstrzymaniem pogorszenia bytu, jakie zresztą zagraża wszystkim pracownikom państwowym. Dużo troski przypisują Zw. zmniejszenie się ruchu na kolejach, wskutek czego młodszemu personalowi zostaje przenoszony z parowozów do warsztatów kolejowych, do służby wagonowej, względnie drogowej. Wiąże się to z uszczupleniem zarobków, co w skutku wywołuje obniżenie stopy życiowej. Stan członkowski Zw. zmniejszył się, gdyż nowi członkowie nie przybywają, a starsi są emerytowani, choć wcale jeszcze lat mogliby z pożytkiem służyć na parowozach pełnić.

W przyszłym tygodniu ustalona będzie forma protestu i akcji przeciw projektowi nowego kodeksu karnego w odniesieniu do pracowników komunikacji publicznej.

Handlowcy

W ostatnim tygodniu w szeregi Związku Zaw. Pracown. Handl. Przem. i Biur. Oddział w Warszawie (Sienna 16) zapisał się: Kaczorowski Władaw, Krzeminski Kazimierz, Sumowski Witold, Paciorekiewicz Jan, Jędrzejewski Mieczysław, Kowalski Michał, Nowicka Janina, Walczyńska Eleonora, Mioduszeński Eugeniusz, Starczewski Józef i Witkowski Marjan.

Robotnicy chemiczni

Zw. Robotn. Chem. przeprowadził w Zawierciu pertraktacje z dyrekcją hutyszkła Reicha. Robotnicy tej hutyszkła samorzutnie pracę z powodu niedotrzymania umowy. Po kilkugodzinnej konferencji dyrekcja zagwarantowała stawki dla majstrów oraz zrzekła się zamierzonej redukcji procentów w stosunku do pomocy.

W Zawierciu odbyła się konferencja okręgowa związków chemicznych, na której omówiono sytuację gospodarczą oraz ustalono taktykę organizacyjną. Na terenie Małopolski Wschodniej likwiduje się w związku z reorganizacją Monopoli Solnego niektóre saliny, a m. in. Lacko-Dobromil. Robotnicy i pracownicy przejdą na emeryturę. Zawzię

czając interwencję Zw. część pracowników przeniesiona będzie do innych salin.

Ostatnio wybuchł zatarg w cementowni „Szczakowa” z powodu niedzielenia robotnikom urlopów za rok ubiegły. Zw. interwenjował w tej sprawie u inspektora pracy w Częstochowie. Sam zatarg zostanie zlikwidowany na konferencji Zw. z dyrekcją.

Fabryka zapalek w Pińsku, nieczynna od 4 miesięcy, została uruchomiona; zatrudnienie otrzymało 220 robotników. Natomiast fabryka zapalek w Muszynie zapowiada redukcję tygodnia pracy, do 5 dni, a w przyszłości zamknięcie fabryki na 6 tygodni.

Malarze pokojowi

Odbyły się dwie konfer. u inspek. Pracy z udziałem majstrów i Zw. Zaw. Malarzy, które jednak do wyniku nie doprowadziły, gdyż majstrowie zaproponowali obniżkę płac o 40 procent. Propozycja majstrów została odrzucona.

Związek wystawił żądanie w sprawie minimum płacy, określając je na 1.40 zł. za godzinę. Również malarze domagają się, by nie dzielono ich na 2 kategorie t. j. wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych, gdyż podział taki jest nielitojny.

Robotnicy budowlani

W najbliższą niedzielę odbędzie się ogólne zebranie robotników wykwalifikowanych przemysłu budowlanego w sali przy ul. Leszno 66.

Na porządku dziennym wybór zarządu oddziału warszawskiego. Zabiegł Zw. Zaw. Rob. Budowl. o przydział pracy dla bezrobotnych członków nie doprowadził jeszcze do rezultatu.

Krawcy

Zapowiedziana redukcja krawców w Państw. Zakł. Umund. w Krakowie i Poznaniu dzięki zabiegom Zw. Zaw. Prac. Przem. Odzież. została cofnięta. W tej sprawie Zw. interwenjował z pomyslnym wynikiem w M. S. Wojsk. Jednocześnie władze wydały zarządzenie, by zamówienia państwowe otrzymywały przede wszystkim powyższe Zakłady, oraz krakiewckie spółdzielnie związkowe.

Do obrad Komisji Kodyfikacyjnej

powinni być dopuszczeni rzeczoznawcy pracownikow

Projekt kodeksu cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej wywołał żywa akcję protestacyjną. Poszczególne organizacje zawodowe bądź przygotowują, bądź już przygotowały memorjały, poddające ostrej krytyce niefortunne zasady prawne projektu. Do dnia 1-go lipca r. b. Komisja Kodyfikacyjna będzie miała w rękach cały materiał protestacyjny.

Również Unja Zw. Zaw. Prac. Umysł. wystąpi do Komisji z krytycznym memorjałem, w którym jednocześnie wysunie propozycje, w jakiej redakcji powinny się ukazać artykuły kodeksu cywilnego, odnoszące się do pracowników.

Duże znaczenie ma wniosek Unji, by do obrad Komisji Kodyfikacyjnej nad projektem w toku trzeciego czytania byli dopuszczeni rzeczoznawcy ze strony pracowników. Należy oczekiwać, że pracownicy otrzymają głos doradcy w Komisji, by tak ważne sprawy, jak zasady prawne kodeksu cywilnego, były opracowane zgodnie z życzeniami świata pracy.

Projekt kodeksu cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej wywołał żywa akcję protestacyjną. Poszczególne organizacje zawodowe bądź przygotowują, bądź już przygotowały memorjały, poddające ostrej krytyce niefortunne zasady prawne projektu. Do dnia 1-go lipca r. b. Komisja Kodyfikacyjna będzie miała w rękach cały materiał protestacyjny.

Również Unja Zw. Zaw. Prac. Umysł. wystąpi do Komisji z krytycznym memorjałem, w którym jednocześnie wysunie propozycje, w jakiej redakcji powinny się ukazać artykuły kodeksu cywilnego, odnoszące się do pracowników.

Duże znaczenie ma wniosek Unji, by do obrad Komisji Kodyfikacyjnej nad projektem w toku trzeciego czytania byli dopuszczeni rzeczoznawcy ze strony pracowników. Należy oczekiwać, że pracownicy otrzymają głos doradcy w Komisji, by tak ważne sprawy, jak zasady prawne kodeksu cywilnego, były opracowane zgodnie z życzeniami świata pracy.

Głodowe pobory dróżników spychają ich w otchłań nędzy

Jak się okazuje, istnieją katagorie pracowników państwowych, których pobory miesięczne wahają się od 100 do 120 złotych. Są to płace bardzo skromne, a jednak krezusowskie w porównaniu z płacami najbardziej upośledzonych funkcjonariuszów państwowych: dróżników i strażników rzecznych. Oto co nam o nich mówi zarząd Zw. Niższych Funkcjonariuszów Państwowych.

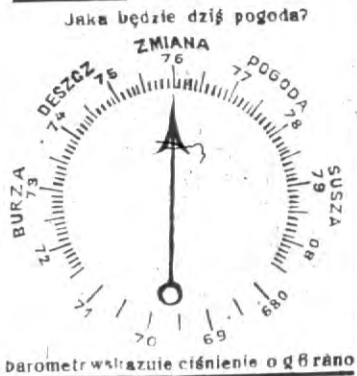
— W pierwszych latach obudowy państwa polskiego dróżnicy i strażnicy rzeczni, traktowani byli na równi z innymi kategorjami niższych funkcjonariuszów państwowych i upo-

sażenia ich były dostosowane do pracy i wymagań im stawianych. Dopiero w r. 1924 odebrano dróżnikom etaty co ich pozbawiło praw do zaopatrzenia emerytalnego. W dniu zaś 31 grudnia z. r. wymówiono wszystkim dróżnikom i dozorcóm rzeczonym w całym Państwie pracę, a od 1 stycznia b. r. obniżono płace w strefie A. do 60 zł. miesięcznie, zaś w strefie B. (okolicie podmiejskiej) do zł. 70.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w tych warunkach dróżnicy z ledwością mogą się wyżywić. O innych sprawunkach nawet marzyć nie mogą.

CZERWIEC 16 Czwartek

Dr. Jana Jutro: Adolfa Wsch. 8. g. 3 m. 14 Zach. 8. g. 19 m. 59



Nocny dyżur apteki: Dziś - Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Tydzień „Śląska” W dniach od 18-25 b.m. odbędzie się w Grodnie „Tydzień Śląska”

Wyniki zdobyte przez grodnian na zawodach wojew. P.W. i W.F.

- Grodno zgobyło jedno I-sze miejsce (na ogólną liczbę 16) w Trójboju męskim szkolnym...

Dźwiękowiec Polonja Najwspanialszy film świata Sterowiec L. A. 3.

Dźwiękowiec Apollo Dorota REVER i Jack HOLT w filmie dźwiękowym pt. „Kobieta bez serca”

Kino PALACE Orzeszkow. 13 IWAN PETROWICZ w filmie p. t. „Ostatni romans”

Wymówienia pracownikom w przedsiębiorstwach miejskich są tylko.. na wszelki wypadek

W ostatnich dniach Magistrat m. Grodna wymówił przeszło 60 pracownikom zatrudnionym w przedsiębiorstwach miejskich

groźnem, gdyż chodzi tu o rzecz zgoła innego rodzaju. Jak wiadomo z dniem 1 lipca nastąpi obniżka pensyj o 10 proc. dla wszystkich pracowników samorządowych

Czy likwidacja fabryki tytoniowej w Białymstoku pogorszy sytuację pracowników tytoniowych w Grodnie

Z dniem 1 lipca państwowa fabryka tytoniowa w Białymstoku zostaje zlikwidowana. 370 robotników otrzymało wypowiedzenia. Kto nie chce być zwolniony, ten może być przeniesiony, jak oświadczyła dyrekcja do którejś z fabryk w Grodnie, Wilnie, Poznaniu, Łodzi, Krakowie i t.d.

prace, tembardziej, że z Białymstokiem nie wiążą ich ani nieruchomości w gruntach, ani własne domy, gdyż przeważnie wszyscy rekrutują się ze sfer robotniczych nie posiadających. Grodno od Białegostoku jest najbliżej, prawdopodobnie dlatego, większość wolałaby przenieść się do Grodna, gdzie oprócz tego życie jest tańsze niż w innych miastach.

Zagmatwane koło bigamistów

W dniu wczorajszym niejaka Kapicer Czarna mieszkanka Grodna (Napoleona 12) doniosła policji, że maż jej Izaak Kapicer z ul. Listowskiego, z którym od 5 lat nie żyje ożenił się poraz drugi w Wilnie z Aronowicz Idą.

która przy ul. Złotarskiej prowadzi własną pralnię, jednakowoż nie udzielił rozwodu z poprzedniego małżeństwa. Co ciekawsze okazuje się, że Aronowiczowa ma również męża w Ameryce i jak niektórzy twierdzą nie rozwiodła się z nim dotychczas.

Profanacja grobu i obrabowanie zwłok przodownika Bezdziaka

Niedawno donosiliśmy o samobójstwie przodownika policji Bezdziaka, komendanta posterunku P. P. w Pieskach pow. Wołkowyskiego.

paną mogiłę tragicznie zmarłego przodownika Bezdziaka. Wieko od trumny leżało obok zwłoki wyrzucone z trumny, bez munduru i boso.

Kino - Dźwiękowe „Światowid” Grodno, Brygidzka 2 najgenialniejsze arcydzieło DZIEJE DUSZY Cudowne życie ŚW. TERESY z Lisieux zachwyci olśni, i oczaruje wszystkich

Na 470 zł. okradziono właściciela wytwórni obuwia „Luksus” Lewoniewski Józef, właściciel wytwórni obuwia „Luksus” przy ul. Dominikańskiej zakupił w Warszawie 90 par cholewek na bućki dzieciinne, kilkadziesiąt par innych cholewek i obcasów na sumę 470 zł. i wiozł do Grodna.

Magistrat grodzieński skwapliwie zamierza wykorzystać powyższe rozporządzenie. Jednakowoż zachodzi wątpliwość, czy w stosunku do pracowników przedsiębiorstw miejskich ma prawo stosować powyższe rozporządzenie, czy też nie należy ich uważać, jako pracowników samorządowych.

Magistrat oczywiście tak czy inaczej swojego dopnie, t. zn. obniży również i w razie drugiej ewentualności, chodzi tylko o sposób.

Narazie Magistrat zwrócił się do Ministerstwa spraw wew. z zapytaniem jak należy tą kwestję rozwiązać, a swoją drogą, na wszelki wypadek wymówił prace, ażeby, gdy nieda się inaczej zawrzeć nowe umowy z pensją obniżoną o 10 proc. Jeśli mowa o powyższej obniżce naprawdę nie można opowiadać się od kilku słów uwagi. Czytamy bowiem w rozporządzeniu, że „związki komunalne, które nie mają deficytów, mogą sumy uzyskane z 10 proc. obniżki poborów pracowników, przeznaczyć na świadczenia dla nich w postaci dodatków, remuneracji i t. p.”

Podrzucenie kompromitującego ubrania

W swoim czasie donosiliśmy o okradzeniu w Indurze bogatego amerykańczyka, któremu prócz znacznej sumy pieniędzy złodziej skradli popielate ubranie i także palto.

Widocznie amerykański krój i szycie są dosyć charakterystyczne, jeżeli złodziej obawiał się zrobić użytek z ubrania i podrzucił je Rozentalowi Izaakowi mieszkańcowi Grodna przy ul. Perca 19.

Dziwną tylko się wydaje okoliczność, że Rozental jest szwagrem Zelmaną Pety. Niewiadomo czy zaszedł tu przypadek, czy też złodziej umyślnie obdarzył krewnego, by rzęczy wrócił do właściciela. Jeśli to ostatnie, to złodziej jest dosyć ciekawym typem i chyba znał dobrze nie tylko majątek swej ofiary ale i stosunki.

Zgubiono kwit lombardu miejskiego z dn. 15 lipca 1930 r. za № 823, na imię Wincenego Trylewskiego - unieważnia się.

WYTWÓRNI OBUWIE B-ci BORSUKIEWICZ Gotowe, obstalunki i reperacje towar pierwszorzędny, wykonanie solidne, ceny niskie Adresy: I. Pl. Batorego Nr. 1 i II. Brygidzka Nr. 21

ZAKŁAD KRAWIECKI F. PICEWICZ Grodno, ul. Pocztowa 1 przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie - Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.

Sporządzenie aktu oskarżenia przeciwko Łopateckiemu

Zgodnie z zapowiedzią w dniu wczorajszym został sporządzony akt oskarżenia przeciwko mordercy Łopateckiemu, Akt w dniu dzisiejszym znajduje się w sądzie, gdzie według przepisów w ciągu 24 godzin ma być nadany t. zw. bieg sprawie, to znaczy wyznaczony termin rozprawy.

Kto staje przed Komisją Poborową?

W dniu dzisiejszym od godz. 8 rano przed Komisją Poborową w lokalu przy ul. Listowskiego stają poborowi rocznika 1911, których nazwiska rozpoczynają się na litery D, E, F, G, H, I, J.

Rowerzysta wybił przedchodniowi zęby

Na Poniatowskiego Mieczysława z ul. Ceglanej, podczas gdy przechodził ul. Dominikańską najechał jakiś nieznanego rowerzysty i wybił mu kilka zębów.

Poszkodowanego skierował policjant do Kasy Chorych na opatrunek.

Nieostrożnego rowerzysty nie udało się zatrzymać.

Sklep optyczny Majzla okradziono na 500 zł.

W numerze wczorajszym donosiliśmy o śmiałej robocie złodzieja przy oknie wystawowym sklepu optycznego Majzla przy ul. Dominikańskiej.

Szczegółowe dochodzenie ustaliło brak następujących przedmiotów; maszynek do strzyżenia włosów, futerałów do okularów, lampek elektrycznych i in. przedmiotów.

Ogółem szkody wynoszą 500 złotych.

Z Teatru Miejskiego

W czwartek uroczysty wieczór ku czci patrona Gimnazjum A. Mickiewicza staraniem Koła Polonistów i orkiestry symfonicznej, w wykonaniu uczniów gimn. Czysty dochód przeznaczony na rzecz Bratniej Pomocy przy tymże gimn. Ceny m. od 30 gr. do zł. 2.50. Przystępując należy, że całe Grodno tłumnie pośpieszy na tak miły wieczór.

W piątek 17 b.m. o g. 8.15 świetna komedia jednego z najgłośniejszych francuskich autorów L. Verneille'a, ostatnia nowość „Młode małżeństwo” obfitująca w lekkie dowcipy i błyskotliwe dialogi, które po mistrzowsku przeprowadzają pp. Ustarbowska (niezła pupilka) i S. Smoczyński (ubieniec grodnianek i białostoczanek - pozątem udział biorą pp. Kutnerówna, Dąbrowski i Dzwonkowski. Piękne całkiem nowe dekoracje przygotowuje Jan Hawrylkiewicz.